Nr. 256. Kraków, Poniedziałek 22 Maja 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal.; kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab. ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Niż lombardzki zagrożony.

Zurych, 22 maja.

»Tagesanzeiger« donosi:

Austryacko-węgierska linii bojowa jest zaledwie **o 25 kilometrów oddalona od niżu lombardzkiego.** Rzut oka na mapę przekona nawet laika, jak katastrofalne skutki spowodowałoby przełamanie na tym terenie frontu włoskiego dla wojsk włoskich nad Soczą i nad granicą karyntyjską. Ale także bez przełamania front włoski jest bardzo wstrząśnięty.

Prasa zagraniczna o sukcesach austro-węgierskich.

Zurych, 22 maja.

»Basler Nachrichten«, omawiając ofenzywę austryacko-węgierską, podnoszą nadzwyczajną ruchliwość wojsk austryackich, zwłaszcza podczas obecnej akcyi wojennej w południowym Tyrolu. Ofenzywa na froncie włoskim dowodzi, że **armia austryacko-węgierska na żadnym z licznych frontów nie jest związana.** Ma ona zupełną swobodę ruchów, gdy przeciwnie **armia włoska w całości jest uwięziona nad północną granicą kraju i nie może swoim sojusznikom dać żadnej pomocy.**

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 22 maja.

»Kreuzztg.« pisze o ostatnich sukcesach armii austryacko-węgierskiej w południowym Tyrolu: »Sukces ten tem więcej trzeba cenić, że osiągnięto go na tak niepomyślnym terenie. O oględności przedsięwzięć naszego sprzymierzeńca świadczą dwie okoliczności: po pierwsze planowe niepokojenie i niszczenie dworców kolejowych i torów Wenecyi przez samoloty lądowe i morskie, z drugiej zaś strony wiele skutecznych przedsięwzięć ubocznych na froncie nad Soczą świadczy, z jaką zręcznością zdołano odwrócić uwagę nieprzyjaciela od głównego ciosu.

Rotterdam, 22 maja.

»Rotterdamsche Courant« pisze w tygodniowym przeglądzie wojennym: »Sukces wojsk austryacko-węgierskich jest znaczny. Włosi opróżnili główną linię swoją w południowym Tyrolu i cofnęli się do stanowisk poza nią. Od początku wojny Włosi zagrażali fortyfikacyom po stronie austryackiej, teraz po 11 miesiącach zastoju zostali nietylko odrzuceni za granicę, lecz stracili także dwa przednie forty. Zdobycie 61 dział jak na teren górski jest bardzo dużą zdobyczą«.

Łudzenie ludności włoskiej.

Lugano, 22 maja.

Prasa włoska w myśl polecenia cenzury **przemilcza w zupełności austryacko-węgierskie biuletyny wojenne,** które dawniej ogłaszała, natomiast podaje czytelnikom obszerne artykuły, dowodzące, że nad granicą południowego Tyrolu odbywa się **»rektyfikowanie frontu włoskiego«.** Przy tej sposobności rozpisują się dzienniki włoskie obszernie o rzekomych kłamstwach austryacko-węgierskich. I tak na przykład »Secolo« dowodzi, że Austro-Węgry, chcąc podnieść swoją powagę na wewnątrz i na zewnątrz, podają wiadomości o swoich zwycięstwach, które nigdy nie zostały odniesione.

Ażeby Rzymianom dać obraz placu boju, kazało ministerstwo wojny urządzić na Monte Mario szereg włoskich rowów strzeleckich, okopów i lejów wybuchowych, a nawet podobiznę chodnika minowego na Col di Lana. Publiczność za opłatą wstępu zwiedza ten teatr wojenny.

Bombardowanie z powietrza wyspy Rodos.

Genewa, 22 maja.

Jak donosi »Progrès« (Lyon) z Aten, samolot, prawdopodobnie turecki, **bombardował wyspę Rodos.** Bomby spadły na rozmaite miejsca wyspy. Liczba ofiar w ludziach i szkody materyalne są nieznane.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 maja.

Doniesienie Agencyi Milli. Główna kwatera. Na różnych frontach nie zaszło nic szczególnego. Dnia 18 maja ostrzeliwały trzy okręty nieprzyjacielskie wojenne El Arish. Równocześnie **6 nieprzyjacielskich aeroplanów rzuciło 100 bomb.** Jedna osoba zabita, 5 rannych.

Dyktatura żywnościowa w Niemczech.

Berlin, 22 maja.

»Berliner Tageblatt« donosi:

Jak się dowiadujemy z kół niemieckiej Rady związkowej, projekt rozporządzenia rządowego w sprawie ogólnej aprowizacyi dostał się już do rąk Rady związkowej, która załatwi go do poniedziałku (22 bm.) Projekt jest krótką ustawą pomocniczą, która upoważnia kanclerza do **konfiskowania wszystkich środków żywności i paszy razem z surowcami oraz do rozdzielania ich i ustanawiania na nie cen.** Wszystkie władze w państwie mają na tem polu wykonywać rozkazy kanclerza. Równocześnie otrzyma kanclerz upoważnienie do przeniesienia tych praw na nową władzę, której organizacyę i skład sam kanclerz oznaczy.

Post w armii rosyjskiej.

Berlin, 22 maja.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Stokholmu:

K u r o p a t k i n w rozkazie dziennym do armii rosyjskiej z dnia 16 bm., zarządził 5 dni bezmięsnych na tydzień. Spis zapasów żywności okazał, że konieczną jest skrajna oszczędność. Bicie bydła rogatego i cieląt zostało ograniczone zarówno dla armii, jak dla ludności cywilnej, a wykroczenia przeciwko temu zakazowi mają być karane więzieniem 3 miesięcznem, albo grzywną w kwocie 3.000 rubli.

Wręczenie medalu pamiątkowego arcyksiężnej Izabeli.

Wiedeń, 20 maja.

(W. P. B.) Arcyksiężna Izabella przyjęła dziś w południe delegacyę Legionów polskich, która małżonce naczelnego wodza armii, arcyksięcia Fryderyka, wręczyła medal na jej cześć odlany.

Deputacyę, składającą się ze szefa sztabu generalnego I Brygady Kazimierza S o s n k o w s k i e g o, pułkownika I brygady Maryana J a n u s z a j t i s a, majora II Brygady Andrzeja G a l i c y i szefa Departamentu wojskowego N. K. N. Władysława S i k o r s k i e g o, przedstawił prof. hr. Jerzy M y c i e l s k i, jako prezes komitetów humanitarnych, popierających Legiony, których arcyksiężna jest protektorką.

Dr M y c i e l s k i przedstawiając deputacyę zaznaczył, że dwaj pułkownicy i jeden major trzech Brygad Legionowych przybyli ze szefem Dep. Wojsk. wczoraj wprost z frontu, aby złożyć wyrazy najgorętszej wdzięczności za niesioną Legionom pomoc, za dwukrotne objęcie protektoratu nad akcyą gwiadkową, za pieczę nad legionistami rannymi, w szpitalach przebywającymi. Pomną oni także współczucia, okazanego wygnańcom galicyjskim w czasie najazdu rosyjskiego. Jako skromny znak wdzięczności, proszą o przyjęcie medalu pamiątkowego, o zachowanie dla Legionów polskich nadal życzliwości i poparcie ich celów najwyższych i ideałów narodowych.

Pułkownik J a n u s z a j t i s wręczył następnie medal. Arcyksiężna I z a b e l a odpowiedziała, że najserdeczniej dziękuje za przybycie deputacyi i tak piękny medal, wręczony jej z gorącemi słowami. Pomoc niosła Legionom z największą przyjemnością i radością. Wysoko ceni bohaterstwo Legionów, wie, jak się odznaczyły i **życzy im największego powodzenia w dalszej wspólnej walce.** Nie przestanie się też opiekować legionistami rannymi. Odpowiedź swą **zakończyła arcyksiężna po polsku:** »Jeszcze raz dziękuję najserdeczniej«.

Następnie podczas śniadania arcyksiężna zaszczyciła rozmową wszystkich członków deputacyi. Na śniadaniu tem, oprócz arcyksiężnej, były arcyksiężniczki Alicya i Gabryela, ochmistrzyni dworu hr. Wimpfen, hr. Zamoyski, hr. Ludwigsdorff i hr. Capy.

O godz. 5 po południu ta sama deputacya wręczyła złoty egzemplarz medalu przeznaczony dla cesarza generalnemu majorowi Marguttiemu, członkowi generalnej adjutantury cesarskiej. (Przepiękny medal, dzieło rzeźbiarza Chodzińskiego, opisany był w swoim czasie w »Nowej Reformie«. Przyp. red.).

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Aprowizacya miasta. Wczoraj przed południem odbyła się w biurze delegata dra Adama Fedorowicza zwyczajna konferencya członków miejskiej komisyi aprowizacyjnej, na której omawiano bieżące sprawy, dotyczące aprowizacyi miasta.

W ę g l a w Krakowie na razie nie brakuje, jednakże stosunki w kopalniach galicyjskich są tego rodzaju, iż w jesieni nie będą one w stanie dostarczyć wystarczających zapasów dla całego miasta na zimę. Wobec tego na konferencyi podnoszono, iż ludność zamożniejsza j u ż t e r a z p o w i n n a s i ę z a o p a t r y w a ć w d o s t a t e c z n e z a p a s y o p a ł u na najbliższą zimę, gdyż faktycznie później węgla dla wszystkich zabraknie. Nadto obecnie węgiel jest tańszy, a wykluczonem nie jest, że w jesieni opał znowu bardzo znacznie podrożeje. Do tej praktycznej wskazówki powinny się zastosować wszystkie rodziny krakowskie, które są w możności już teraz magazynować potrzebne zapasy węgla.

C u k r u obecnie w naszem mieście nie brakuje, karty unormowały nareszcie konsumcyę tego artykułu; magistrat przeprowadza systematyczną kontrolę po sklepach i wszędzie znajduje potrzebne zapasy.

T a r g i k r a k o w s k i e w ostatnich czasach w pewnej mierze się poprawiły. obecnie dowóz m l e k a i m a s ł a się zwiększył, jednakże niema mowy na razie jeszcze o normalnych stosunkach na tych targach.

Obecnie także można już nabywać w Krakowie smalec. Zapasy gminne grochu, fasoli i t. p. na razie jeszcze są wystarczające.

Właściciele kawiarń krakowskich prosili o zezwolenie na sprzedaż b i a ł e j k a w y przez cały dzień; deputacyi odpowiedziano, że życzenie ich chętnie będzie można dopiero wówczas uwzględnić, gdy cena za litr pełnego mleka spadnie z 50 na 30 halerzy, co niestety nieprędko chyba nastąpi.

Jak słychać, działalność wiedeńskiego »M i l e s a« s k o ń c z y s i ę w k r ó t c e n a t e r e n i e K r ó l e s t w a P o l s k i e g o i G a l i c y i, albowiem władze przyszły do przekonania, że »Miles«, o czem zresztą niejednokrotnie pisaliśmy, nie jest jakąś organizacyą humanitarną, lecz wyłącznie s p e k u l a c y j n ą. »Miles« n. p. kupował w Królestwie Polskiem ziemniaki w cenie po 6 K za 100 kilogramów, a sprzedawał je po 20—30 K, jaja kupował po 6 h za sztukę, a sprzedawał w Wiedniu po 20 h. Ograniczenie działalności »Milesa« wpłynie bardzo dodatnio na aprowizacyę Galicyi.

Ogólny przegląd pospolitaków rozpoczął się dzisiaj w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej w dawnem muzeum techniczno-przemysłowem. Przegląd rozpoczęli pospolitacy 19-letni; dzisiaj stają pospolitacy o nazwiskach od liter A do F. Przegląd pospolitaków 19-letnich potrwa do czwartku włącznie. Do komisyi poborowej prócz osób wojskowych należą także reprezentanci gminy i starostwa krakowskiego.

Na ulicy Franciszkańskiej od rana gromadzą się tłumy publiczności.

Brak tytoniu. W ostatnich czasach wytworzyła się w Krakowie niepraktykowana dotąd spekulacya tytoniowa. Mianowicie wiele osób z braku innego zajęcia wyczekuje po kilka godzin przed główną trafiką lub składem p. Herliczki, kupuje tam po kilka paczek tytoniu, który następnie odsprzedaje palaczom po cenach lichwiarskich. — Spekulanci sprzedają „Pursitschan“, który kosztuje 4 K 60 hal. po 7 K i więcej, „Herzogowinę“, której cena wynosi 4 K 40 hal., po 6 K a nawet i więcej: damesy, które, jak wiadomo, kosztują po 6 hal., sprzedają konsumentom po 10 hal. W sklepie z powodu ogromnego natłoku często trudno jest skontrolować, czy ktoś kupił kilka paczek, zresztą trudno jest kupcowi sprawdzić, czy ktoś nabywa tytoń dla celów spekulacyjnych. W każdym razie spekulacya ta zasługuje na surową karę i powinna być bezwzględnie tępioną przez władze.

Wogóle zaś brak tytoniu w dalszym ciągu daje się odczuwać Krakowianom dotkliwie. Dzisiaj rano wieść, niestety fałszywa, że tytoń będzie sprzedawany w głównej trafice, zgromadziła tam od rana całe pospolite ruszenie palaczy. Tłum tych nieszczęsnych ofiar pospolicie rozpowszechnionego nałogu, w niezmiernym ścisku oblegał zamknięte metalowe drzwi, odpychająco zimne w swem zamknięciu i wyniośle obojętne wobec namiętności tych [illegible]ków.

[illegible] daremno: nieubłagane drzwi pozostały zamknięte — tłum spragnionych musiał się rozejść w południe, nic nie zyskawszy.

Tak samo gwałtowne, acz nieregularne oblężenie, przeprowadzili palacze wobec sklepu ze specyalnymi tytoniami Herliczki. Tam jednak przypuszczano szturmy, acz z ciężkiemi ofiarami na ciele i kieszeni, miały przynajmniej ten skutek, że niektórzy, idący na czele szturmujących kolumn, otrzymali po paczce tytoniu lub setce papierosów; ilu, prócz guzów i szturchańców, nic nie zyskało przy trudnym dostępie w ciasnym kurytarzu, tego nikt nie zliczy.

Mizerya tytuniowa w Krakowie zaczyna już objawiać się w formach, które byłyby bardzo zabawne, gdyby nie były tak dotkliwe.

Jubileusz O. Wincentego Podlewskiego. Dnia 17 maja obchodził w klasztorze OO. Dominikanów krakowskich senior tego zakonu w Polsce 70-lecie swoich urodzin. Obchodził cicho, bez rozgłosu, choć głośnem i znanem jest imię jego w Polsce, na Litwie i na Rusi, jak i jego kapłańska bardzo owocna działalność. Po ukończeniu szkół w Warszawie, wstąpił O. Wincenty Podlewski do zakonu OO. Dominikanów w Krakowie 1869 roku i habit biały pod imieniem brata Wincentego otrzymał. Kapłanem został w roku 1873, a już w roku 1878 wybrany jednogłośnie przeorem krakowskiego klasztoru, ogromne położył dla swego zakonu zasługi.

O. Wincenty był do roku 1905 jedynym zakonnikiem, któremu wolno było jawnie w habicie przekraczać kordon rosyjski i tam apostołować po cichu, nie rozgłośnie, ale niemniej pożytecznie. — przy tej sposobności ratował on, co się dało, bardzo wspierany w tem przez ks. arcybiskupa Popiela, którego cieszył się przyjaźnią. Mając wpływy na dworze w Petersburgu, umiał je na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny wykorzystać.

Zakończenie roku szkolnego. Uroczyste zakończenie roku szkolnego 1915/16 odbędzie się w szkole zawodowej uzupełniającej cechu rzeźników i masarzy na »Kotłowem« w Krakowie dnia 28 b. m., to jest w niedzielę o godzinie 4 po południu w szkole przy placu Biskupim (wejście od ulicy Krowoderskiej).

Opieka nad sierotami wojennemi. Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie krajowego centralnego komitetu opieki nad żydowskiemi sierotami wojennemi, w którem wzięli także udział delegaci lwowskiego komitetu.

Prezes komitetu r. dw. S a r e złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu, podnosząc, że podjęto już zostały kroki co do zebrania potrzebnych do akcyi dat statystycznych co do ilości sierót i, że już w niektórych miastach Galicyi otwarte zostały zakłady, w których pomieszczono już setki sierót wojennych. Wiceprezes centralnego komitetu adw. dr Emil P a r n a s ze Lwowa przedstawił wyniki prac, podjętych przez sekcyę lwowską, zawiadamiając, że sekcya przystąpi niebawem do otwarcia dalszego szeregu zakładów dla sierót. Oba sprawozdania przyjęto z uznaniem do wiadomości, poczem po obszernej dyskusyi ustalono pojęcie sieroty wojennej. Jako sieroty wojenne uznano nietylko dzieci, których ojciec poległ, ale i dzieci, których ojciec znajduje się w niewoli, których rodzice przez nieprzyjaciela wywiezieni zostali, podczas inwazyi zmarli lub wskutek wypadków wojennych popadli w nieuleczalną chorobę lub ponieśli śmierć wskutek epidemii wojną wywołanej.

Po obszernej dyskusyi o sposobie wychowania sierót, o sprawie wychowawców itp. uchwalono regulaminy dla sekcyi komitetów lokalnych. Do księżnej Pauliny Metternichowej wystosowano telegram z podziękowaniem za gorliwe zajęcie się sprawą galicyjskich sierót wojennych.

»Trzynastakom«. Dzisiaj odbędzie się ostatni koncert orkiestry 13 pułku piechoty na dochód rodzin po »trzynastakach« w kawiarni Drobnera. Wstęp 50 hal. Początek o godzinie 8 wieczór. Koniec o godzinie 1 w nocy.

Mianowania w dyrekcyi skarbu. Cesarz zamianował dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie, tytularnego radcę dworu dra Władysława P e c a, rzeczywistym radcą dworu w V. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam w sprawie podwyższenia należytości ekspresowych za przesyłki pocztowe, że podwyższenie to odnosi się i i t y l k o do przesyłek we wzajemnym obrocie z Węgrami.

Wiceprezes N. K. N. dr Jaworski w baleryi szkolnej Legionów polskich. donoszą: Na zaproszenie komendanta bateryi szkolnej Legionów polskich, porucznika Glinieckiego, wiceprezes N. K. N. dr J a w o r s k i zwiedził dziś baterye.

Dr Jaworski, przybywszy w towarzystwie dra Bergera powitany został przez komendanta Glinieckiego i chorążych Frecnera i Domańskiego, którzy oprowadzili gości po ubikacyach zajętych przez baterye szkolną w koszarach artyleryi austryackiej. Koszary stanowią same przez się osobliwość, gdyż są jednym z największych tego rodzaju budynków w Europie i odznaczają się doskonałością urządzeń. Oficerowie bateryi ukazali następnie plac ćwiczeń i ujeżdżalnię, wyjaśniając program musztry i zajęć naszych artylerzystów legionowych. Oddział liczy obecnie 80 elewów — wykształciło się ich dotąd 400. Po całogodzinnym pobycie dr Jaworski pożegnał oficerów z wyrazami uznania dla porządku i sprawności, jakiemi się odszczególnia baterya.

(WBP.)

Z kraju.

Nowy docent uniwersytetu lwowskiego. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wszechnicy lwowskiej, nadającą dr. Julianowi T o k a r s k i e m u veniam legendi na tamtejszym uniwersytecie. Dr Tokarski rozpoczyna w tych dniach wykłady z zakresu geologii i petrografii.

Biuro Banku wojennego we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, gal. wojenny zakład kredytowy, mający tymczasowo siedzibę w Krakowie, utworzył obecnie we Lwowie, celem ułatwienia ludności wschodniej części kraju znoszenie się z centralą krakowską, biuro informacyjne, które udzielać będzie wyjaśnień w sprawach, dotyczących gal. wojennego Zakładu kredytowego, jako też w miarę żądania interesentów pośredniczyć między nimi a dyrekcyą. Biuro to mieści się w gmachu Wydziału krajowego od ulicy Kościuszki, a kierownictwo jego objął adw. dr Aleksander V o g e l.

O defraudacyę w „Dile“. W sobotę we Lwowie rozpoczęła się przed trybunałem wzmocnionym rozprawa w znanej sprawie kradzieży czy też defraudacyi z kasy administracyi ukraińskiego dziennika „Diła“. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków; podejrzanego o defraudacyę kasyera P r o c i a broni dr Grek. Akt oskarżenia tak przedstawił przebieg zajścia:

Dnia 17 stycznia 1916 r. zawiadomiono dyrekcyę policyi o kradzieży popełnionej w redakcyi „Diła“. Jak się następnie okazało, skradziono z kasy wertheimowskiej gotówkę w kwocie 14.136 koron 50 hal. i książeczkę kasową krajowego Związku kredytowego na kwotę 6000 koron.

Gotówka stanowiła fundusz, zebrany drogą składek na Legiony ukraińskie. Skradziono ją z półeczki kasy, a nie ze skarbczyka, który zastano zamknięty. Znawcy fachowi twierdzili, że zamek kasy był nienaruszony. Podobnie nienaruszony był wertheimowski zamek w drzwiach wchodowych pokoju, gdzie znajdowała się kasa.

Stwierdzono dalej, że w nocy nikt do kamienicy nie wchodził, ani z niej nie wychodził. Powstało podejrzenie, że sprawcą kradzieży jest ktoś domowy, dobrze z kasą i stosunkami obznajmiony, a zachowanie się kasyera administracyi Procia po wykryciu kradzieży, jak również jego postępowanie w dniu, kiedy kradzież została dokonana, dało wiele podstaw do przypuszczenia, że sprawcą kradzieży jest właśnie Proć.

Oskarżony Proć wypierał się stanowczo kradzieży. W jaki sposób kradzież w redakcyi „Diła“ popełniono, nie ma pojęcia, przypuszcza, że za pomocą dobranego klucza dobrał się ktoś do kasy. Proć miał w „Dile“ pensyę miesięczną 168 koron, a 50 koron pobierał jako emeryturę ze straży skarbowej. Co do stosunków w administracyi „Diła“ stwierdził, że były tam dwa razy defraudacye, raz 1000, drugi raz 800 koron. W ciągu 10 lat swego urzędowania w „Dile“, nie miał ani razu nieporządków w kasie. Wprawdzie nie miał majątku, ale żona wniosła mu posag i teść pomagał, a więc dochody, jakie miał, zupełnie mu wystarczały.

Po przesłuchaniu świadków, z których żaden z nich nie zeznał nic decydującego, na wniosek prokuratora rozprawa została odroczoną, celem sprawdzenia niektórych kwestyj dowodowych.

Obchód 3 Maja w Krzeszowicach. Zarząd Koła T. S. L., miejscowy Komitet narodowy i Liga kobiet w Krzeszowicach urządziły wspólnie w dniach 13 i 14 maja b. r. obchód 3 Maja, na który złożyły się wieczorek patryotyczny i uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. W wieczorku 13 maja b. r., składającym się z części muzyczno-wokalnej, przedstawienia „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i obrazu z żywych osób „Wyzwolenie Polski“ wzięli udział prócz miejscowego chóru i sił dramatycznych także p-na Wanda T r o j a n o w s k a, artystka operowa, p-na Kazimiera S e i p ó w n a, pianistka, p. Stanisław K o t e r b s k i, skrzypek i p. Jan G a j e r, artysta dramatyczny. Cały wieczorek wypadł bardzo dobrze tak pod względem wyboru programu, jak i jego wykonania.

Dnia następnego odprawiono zostało w kościele parafialnym, szczelnie wypełnionym miejscową i okoliczną publicznością, nabożeństwo, podczas którego śpiewał miejscowy chór, a kazanie wygłosił ks. Jan L o r e k, prefekt Zakładu dla sierot im. ks. Siemaszki w Czerny.

Czysty dochód z powyższego obchodu wynosił koron 167 hal. 92, które Komitet przekazał funduszowi na rzecz wdów i sierot po legionistach polskich.

Bolechów. (Rocznica oswobodzenia od najazdu). W dniu 14 b. m. obchodził Bolechów uroczyście pierwszą rocznicę wyparcia najazdu rosyjskiego.

We wszystkich świątyniach tutejszych odbyło się uroczyste nabożeństwo. Młodzież szkolna obojga płci wszystkich wyznań zgromadzoną była na nabożeństwach, po ukończeniu których wysłuchała stosownych przemówień. Po odbytych nabożeństwach zgromadzili się tutejsi mieszkańcy i młodzież wszystkich szkół w publicznym ogrodzie miejskim, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie zasadzonego »dębu« na wieczną pamiątkę tej ważnej chwili dziejowej. Ze szkoły męskiej i żeńskiej wybrano po troje młodzieży, którzy byli chrzestnymi rodzicami zasadzonego dębu.

Okna domów mieszkalnych i publicznych były przystrojone nalepkami »Czerwonego Krzyża«, powiewały chorągwie narodowe i państwowe. — Podczas nabożeństw odbyła się zbiórka, a wszystkie uzyskane pieniądze z dnia tego przeznaczył komitet na ociemniałych na wojnie żołnierzy. Przewodniczący komitetu, radca sądowy Stanisław H a n k i e w i c z, wygłosił do zgromadzonych piękną mowę.

Z Delatyna. (Obchód 3 Maja). Staraniem Zarządu Ligi kobiet N. K. N. w Delatynie, odbył się 14 maja br. „Uroczysty Wieczór“ ku czci wiekopomnej 125 rocznicy Konstytucyi 3 maja. Uzyskany dochód w kwocie 532.94 K rozdzielono w następujący sposób: 500 K wysłano do Departamentu Organizacyjnego w Krakowie. na fundusz wdów i sierót po legionistach; 32.94 K złożono w powiatowem biurze w Nadwórnej na rzecz Czerwonego

Z Królestwa Polskiego.

Zniesienie rogatek miejskich w Warszawie. Donoszą z Warszawy: Cicho, bez uroczystych ceremonij dokonał się pogrzeb jednego z dawnych urządzeń warszawskich, a mianowicie rogatek. Istniały one z górą sto lat, ustanowione dla zasilenia dochodów miejskich. Początkowo pobierano na nich tylko myta, później podatki od produktów spożywczych, tzw. akcyzę, w ostatnich zaś dziesiątkach lat obok celów fiskalnych połączono z niemi obowiązek dopomagania policyi w kontroli nad przyjezdnymi. Od lat 20 rozpoczęły się usiłowania wyjednania u rządu zniesienia rogatek, jako instytucyi szkodliwej dla rozwoju miasta, zwłaszcza, że uzyskiwany dochód 300.000 kor. starczył zaledwo na pokrycie kosztów administracyi rogatek. — Pierwsze wystąpiły z projektem zniesienia władze petersburskie, ale dawny zarząd miasta oparł się temu, nie chcąc się pozbywać dochodu, na który innego pokrycia nie było. Gdy w roku ubiegłym miasto wystąpiło do rządu z projektem zniesienia rogatek, tym razem rząd oparł się temu.

Ale argumenty za zniesieniem rogatek znalazły posłuch u rządu niemieckiego, który w tych dniach w drodze rozporządzenia rogatki zniósł jako tamujące rozwój miasta i uciążliwe dla ludności.

Rogatki warszawskie przestały istnieć.

Urząd pojednawczy w Warszawie. Jak pisma warszawskie donoszą, na podstawie rozporządzenia policyjnego wprowadzono w Warszawie „Urząd Pojednawczy“, którego zadaniem jest „pośrednictwo w celu osiągnięcia sprawiedliwej ugody obopólnych interesów lokatorów i gospodarzy, a także dłużników i wierzycieli hypotecznych“. Podobny urząd obywatelski istniał w Warszawie oddawna przy Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości. W Niemczech Urząd Pojednawczy, również przed wojną istniejący, w ostatnich czasach otrzymał doniosłe znaczenie dzięki rozszerzeniu swych praw.

Strajk tramwajowy w Warszawie. Strajk pracowników tramwajowych trwa czwarty już dzień bez zmiany. Terminu ukończenia strajku — jak donoszą pisma warszawskie — nie można jeszcze określić nawet w przybliżeniu.

Rady opiekuńcze w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Ogólna ilość zorganizowanych przez główną radę opiekuńczą dotychczas rad opiekuńczych na terenie całej okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem, przekroczyła liczbę 300. Są to przeważnie rady opiekuńcze gminne lub miejskie, zależne od rad opiekuńczych powiatowych lub okręgowych, których jest ogółem 48.

Nowy most na Wiśle pod Dęblinem. Korespondent „Ziemi Lubelskiej" pisze z Dęblina: W niedzielę dnia 30 kwietnia b. r. odbyła się w Dęblinie uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego mostu kolejowego przez Wisłę. Na uroczystość tę przybył minister wojny K r o b a t i n. Powitany dźwiękami hymnu państwowego, przeszedł wzdłuż kompanii honorowej. Kiedy doszedł do brzegu ołtarza polowego tuż obok mostu na lewym brzegu Wisły, zaczęła się msza św. polowa. Po mszy św. przemowa i poświęcenie. Następnie kilka mów: generała kolei wojskowej, szefa sekcyi w ministerstwie wojny, a potem ministra Krobatina. W przemowach wskazywano na doniosłość chwili i łączącego Austryę z linią bojową dzieła. Most nowy cały z żelaza na długości 468 metrów. Po zburzeniu dawnego przez Rosyan, wybudowano dwa prowizoryczne, ale oba zabrała powódź. Obecny most zaczęto budować 18 lutego b. r., a skończono dnia 22 kwietnia. Co do szybkości osiągnięto niebywały w budownictwie rekord. Także pod względem technicznym należy most do rzadkości. Zaczęto budować z lewego brzegu, montować z jednej strony, zanim osiągnięto pierwszy filar, wisiał most, oparty tylko jednym końcem, w przestrzeni 52 metrów zupełnie wolno w powietrzu.

Przywóz środków leczniczych do Królestwa Polskiego. „Wiadomości Gospodarcze", organ krak. izby handlowo-przemysłowej donoszą: Podania z obszarów zajętych Królestwa Polskiego o zezwolenie na przywóz towarów leczniczych (artykułów aptekarskich) mają być odtąd wnoszone jedynie do c. i k. Zarządu obrotu towarowego w Krakowie, Długa 1 i to w 7 egzemplarzach. W podaniu ma być wymienionym dostawca w monarchii. Dostawcami mogą być wielkie drogerye w monarchii austr.-węg., które się w każdej chwili poddadzą kontroli dla oceny dołączalności wywozu przepisanej. Odbiorcami w obszarach zajętych mogą być wyłącznie aptekarze — drogiści są wykluczeni. Dostawca w monarchii winien w każdym poszczególnym przypadku domagać się w dotyczącym urzędzie cłowym o zarządzenie na jego koszt urzędowej interwencyi przy zapakowaniu — gdyż bez tego rodzaju poświadczenia przesyłka przez granicę przejść nie może. Wymagane certyfikaty wywozowe będzie c. i k. właściwy urząd wywiadowczy za każdym razem po załatwieniu wystawiał i przesyłał posiadaczowi. Interesanci winni swe podania o zezwolenie na wywóz z monarchii wnieść na czasie, gdyż późniejsze urgensy jako zbyteczne nie będą uwzględniane.

Podatki spożywcze w Królestwie Polskiem. Wiadomości Gospodarcze" donoszą: Generalne Gubernatorstwo wojskowe w Lublinie zarządziło od drożdży prasowanych krajowych i zagranicznych podatek spożywczy po 32 kop. od jednego funta rosyjskiego. Opodatkowanie uskuteczniać się będzie zapomocą banderoli. Znosi się natomiast pobór opłat spożywczych od wprowadzonych z zagranicy zapałek, tutek i bibułek cygaretowych; nie będą również pobierane opłaty spożywcze od wyrobionych w kraju tutek i bibułek cygaretowych.

Kamieńsk, 14 maja. (Dom rekonwalescentów Legionów polskich). W niedzielę dnia 14 b. m. odbył się w Domu rekonwalescentów Legionów polskich w Kamieńsku bardzo miły i sympatyczny Wieczór literacki, urządzony przez nowo powstałe tu Koło literacko-naukowe. Program wieczoru był bardzo urozmaicony. Złożyły się nań: zagajenie prezesa Koła, leg. Zdzisława Frantseka, który w krótkiem przemówieniu naszkicował dotychczasową działalność Koła, tudzież cele i zadania, obejmujące na ruchy umysłowy i kulturalny wśród ogółu legionistów przez urządzenie odczytów i wykładów, konkursów literackich i t. p. W ostatnim czasie Koło ogłosiło konkurs na jednoaktówkę, której akcya opartąby była na przejawach życia żołnierskiego legionistów; dalej Koło zaczęło zbierać oryginalne utwory i artykuły legionistów do „Jednodniówki", którą zamierza wydać w najbliższym czasie, a która będzie miłą pamiątką z przeżyć żołnierzy-uzdrowieńców w czasie ich pobytu na wypoczynku. Ponieważ zadaniem Koła jest również obudzanie życia towarzyskiego, rozrywki i t. p. — przeto ogłosiło też turniej szachowy, który został przyjęty z wielkiem zainteresowaniem wśród tutejszych legionistów-rekonwalescentów. Prezes zakończył swą przemowę wśród oklasków licznie zgromadzonej publiczności i legionistów, oddając głos młodym adeptom sztuki, poetom-legionistom.

Z trzech autorów pierwsze miejsce należy się W. Ćwikowskiemu. Wystąpił on z silnym, dłuższym wierszem pod tyt. „Dwa dni" i z przepiękną nowelą „Na mogiłach" — w rocznicę bitwy pod Mołotkowem. Młody ten autor legionista, którego zbiór noweli utworów, opartych na życiu i walkach legionistów, wyszedł w ostatnich dniach nakładem Centralnego Biura Wydawniczego N. K. N., rokuje wielkie nadzieje, jako utalentowany poeta i nowelista.

Drugim był młody poeta L. Mieczysław Jakubowicz, którego wiersze odczytane na wieczorze: „Zabawka", „Bunt" i „W więzieniu" odznaczały się wyrobioną formą i subtelnem wykończeniem. Trzecim był Litwin-humorysta, leg. Edward Filipowicz, który dał dwie dowcipne i z humorem napisane satyry.

Wieczór, który był urozmaicony śpiewami chóru pod wprawną batutą leg. K. Fietrzaka, produkcyami orkiestry i grą solistów, wywarł na słuchaczach nadzwyczaj miłe wrażenie. Wykonawcy spotkali się z prawdziwem uznaniem, oklaskami, po każdym punkcie programu. Nadmienić trzeba, że na „Wieczorze" była obecna publiczność, zaproszona przez Koło, dla której miłą niespodzianką były programy, artystycznie wykonane przez artystę-malarza legionistę Józefa Pannenkę.

Z Poznania.

Nowe pismo polskie w Poznańskiem. W Lesznie zaczął wychodzić od 18 b. m. nowy dziennik polityczno-społeczny p. t. „Kraj". Wydawcą i redaktorem nowego pisma jest książę Ksawery D r u c k i-L u b e c k i. W artykule wstępnym redakcya rozwija program następujący:

„Program polityczny nowego pisma łatwo da się określić: pragniemy nie jednostronnej ugody, ale obustronnej zgody dla zobopólnego dobra i na podstawie zobopólnego, dobrze zrozumianego interesu — zgody na podstawie ziszczenia się uczynionych nam obietnic, którym pełną dajemy wiarę nie dla idealnych powodów i pobudek, ale na faktycznej zasadzie, że jest to jedyna droga dla wszystkich interesowanych korzystna".

Ze świata.

Krakowianin o mordercy z Czinkoty. Dzienniki wiedeńskie przynoszą informacyę, świadczącą, że zakres zbrodniczego działania Kissa sięgnął także aż do Galicyi, skąd zwabił zapewne parę ofiar. Mianowicie bawiący w Wiedniu właściciel realności z Krakowa Jakób R e i c h, zgłosiwszy się do policyi, opowiedział, że przed laty mniej więcej piętnastu służyła u niego młoda i piękna kucharka, Bazylia Słupowska, nie umiejąca ani czytać ani pisać. Liczyła ona 22 lat, a pochodziła z Działoszyc. Słupowska, rozstawszy się ze swymi służbodawcami, wyjechała do Budapesztu, poprzednio jednak zostawiła u Reicha książeczkę kasy oszczędności na 900 do 1000 koron, z prośbą o przechowanie jej. Równocześnie zastrzegła, aby na listowne żądanie Reich podniósł część sumy i przesłał pieniądze pod wskazanym adresem. Ponieważ jednak Słupowska nie umiała ani pisać, ani czytać, dlatego — celem uwierzytelnienia listu i przeszkodzenia możliwemu nadużyciu — umówiła się, że na znak autentyczności zamieści na liście trzy kółka.

W kilka miesięcy później dowiedział się Reich przypadkiem, że Słupowska zaręczyła się w Budapeszcie z jakimś blacharzem. Minęło kilka tygodni, gdy Reich otrzymał list z Budapesztu, pochodzący, według prawdopodobieństwa od jego kucharki.

W liście prosiła rzeczywiście Słupowska o podniesienie i przesłanie jej pieniędzy do Budapesztu. Ponieważ list posiadał także umówione trzy kółka, Reich uczynił zadość prośbie i pieniądze przesłał do Budapesztu. Pod jakimś adresem, dzisiaj nie pamięta, ponieważ Słupowska wcale potem nie potwierdziła odbioru kwoty i nigdy już słowem nawet nie dała o sobie słyszeć. Reich przypuszcza, że owym blacharzem, jej narzeczonym, był Kiss, który już wtedy zamordował ją, by zagarnąć pieniądze.

Produkcya złota w Transwaalu. W kopalniach złota, należących do »Chamber of mines«, wydobyto w kwietniu złota za 3,094.042 funtów szterlingów. W innych kopalniach Transwaalu wydobyto złota w tym samym miesiącu za 111.601 funtów szterlingów. Pod koniec kwietnia pracowało w kopalniach złota w Transwaalu 199.936 robotników.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Wtorek, dnia 23 b. m.: »Hedda Gabler«; występ p. Wandy Siemaszkowej.

O stałe posady nauczycieli ludowych.

W sprawie stałych posad dla nauczycieli ludowych otrzymujemy ze sfer pedagogicznych następujące informacye i uwagi:

Sprawa mianowania stałych nauczycieli, wstrzymana od czasu wybuchu wojny, mimo starań ze strony organizacyj nauczycielskich, nie posunęła się naprzód, co spowodowało Polskie Towarzystwo Pedagogiczne do poczynienia dalszych kroków celem zabezpieczenia nauczycielstwu nałożonych mu praw i korzyści. — Wstrzymanie stałego mianowania przynosi nauczycielowi potrójną szkodę: pozbawia go możności ustalenia losu swego i rodziny, ogranicza go do poborów znacznie niższych (o 200 do 800 K rocznie) i opaźnia prawo do pięciolecі.

Wedle art. 1 ust. z 12/VI 1914 nadaje Rada szkolna krajowa posady nauczycielskie stale bezpośrednio w miejscowościach utrzymywanych wyłącznie przez krajowy fundusz szkolny, w innych wypadkach na podstawie prezenty z terna, przedstawionego przez Radę szkolną okręgową po wysłuchaniu opinii miejscowej Rady szkolnej.

W pierwszym przeto wypadku mianowania mogłyby się odbywać i w obecnych stosunkach, w drugim — o ile w danej miejscowości nie spełnia funkcyi Rady szkolnej przyboczna Rada, dodana komisarzowi rządowemu, można zarządzić uzupełnienie miejscowej Rady szkolnej. Ponieważ Rady szkolne okręgowe posiadają adresy nauczycieli, pełniących służbę wojskową, przeto przy sposobności wysyłania płac możnaby dołączyć konkurs i w ten sposób umożliwić także tym nauczycielom, którzy w obronie ojczyzny spełniają szczytny obowiązek, często gnębieni myślą o dolę swych rodzin, ubieganie się o posadę stałą. Ponadto znajduje się wiele spraw w toku. Już przed mobilizacyą wpłynęły odnośne wnioski z Rad szkolnych okręgowych do Rady szkolnej krajowej i te powinny być jak najrychlej załatwione.

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Zapał dla sprawy narodowej i odczucie ważności dziejowej chwili, które podyktowały rodakom naszym w Królestwie obowiązek uczczenia uroczystymi obchodami 125 rocznicy Konstytucyi 3 maja, odezwały się niemniej żywem echem także wśród l u d n o ś c i w ł o ś c i a ń s k i e j K r ó l e s t w a, która wzorem miast uczciła w sposób godny wielką rocznicę, wystawiając sobie świadectwo rozbudzonych uczuć narodowych i politycznego uświadomienia. Z nadesłanych nam licznych opisów uroczystości narodowej po wsiach wyjmujemy kilka najbardziej charakterystycznych.

Jednym z najbardziej wzruszających był obchód wiejski we wsi B o b a c h w pow. janowskim gub. lubelskiej. Obchód rozpoczął się w dniu 3 maja uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Brzoza za tych wszystkich bohaterów, którzy kiedykolwiekbądź i gdziekolwiekbądź polegli za sprawę wolności Polski. Po mszy św., w czasie której tłumnie zgromadzony lud odśpiewał pieśni narodowe, wyruszył wspaniały i majestatyczny pochód przy udziale niemal tysiącznego tłumu. Na czele pochodu poza krzyżem wśród 2 gorejących pochodni, postępowali dwaj legioniści z amarantowymi sztandarami: z jednej strony z Orłem Białym, a z drugiej z Matką Boską Jasnogórską. Wojacy ci, jeden kawalerzysta-Beliniak, a drugi od samego początku wojny strzelec I brygady Piłsudskiego, przybyli czasowo tylko z pozycyi do rodziców na 2 tygodniowy urlop świąteczny. Majestatyczna ta procesya ze sztandarami, chorągwiami i feretronami, mając wokół pieszą straż honorową z biało-amarantowemi przez piersi szarfami, a na czele banderyę konną z chorągwiami narodowymi, podążyła, niosąc na barkach nowy krzyż dębowy, podobny do tych, jakie ongi w 1863 roku powstania stawiano — do miejsca zwanego niegdyś „Górą Złotą" a przez Moskali przezwanego „Pańszywą", oddalonego od Bobów o 7 wiorst, a leżącego już w powiecie puławskim. — Na tem dość wysokiem wzgórzu, wśród tu i ówdzie malowniczo rozrzuconych leśnych wzgórków i parowów, znajduje się mogiła 17-tu poległych w r. 1863 z partyi Heydenreicha-Kruka. Jeszcze żyje w parafii we wsi Wandalinie paru starców-gospodarzy, którzy po bitwie z Moskalami pomagali grzebać onych 17-tu poległych powstańców.

Tu nastąpiła ceremonia poświęcenia krzyża, malowanie go i postawienia wśród pieśni religijnej: „Krzyżu św. nadewszystko". Po zakończeniu ceremonii postawienia pamiątkowego krzyża dębowego, wszedł na szczyt mogiły ks. Hieronim Brzóz, skreśliwszy w całogodzinnej przemowie porozbiorowe dzieje Polski, znaczenie i program Konstytucyi Majowej, a w końcu przedstawiwszy ludowi obecnych na tej „Górze" obu uczestników — legionistów, dzierżących w swych rękach sztandary narodowe, jako godło tryumfu i nadzieję zwycięstwa, porównał ich z tymi... w mogile, co również walczyli i życie swe w ofiedze oddali.

Po nabożeństwie na wezwanie czcigodnego kaznodziei jeden z legionistów ujął puszkę i obszedł zgromadzony lud, zebrawszy na rzecz miejscowej Ligi kobiet dość pokaźną kwotę. Odśpiewaniem hymnów „Boże coś Polskę", „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Z dymem pożarów" zakończyła się nad wieczorem dopiero ta pamiętna i przepiękna uroczystość.

W par. T r ą b k i (pow. gostyński), proboszcz ks. Apolinary Kaczyński, po naradzie z włościanami i obywatelami, postanowił dzień 3 Maja uroczyście święcić. Zawieszono wszystkie w polach roboty, w szkołach lekcye, a nabożeństwo w dniu tym zgromadziło tłumy ludu do miejscowej świątyni. Po nabożeństwie i gorącem patryotycznem kazaniu, ruszył pochód. Na czele przeszło 240 dzieci z okolicznych ochron i szkółek, każda ze swymi przełożonymi, z narodowemi odznakami. Dalej szeregami 4 obywateli, 4 włościan, 4 parobków folwarcznych, 4 rzemieślników, ze wstęgami o barwach polskich. Przed nimi niesiono duży sztandar narodowy. Dalej szedł ks. proboszcz Kaczyński, intonując „Boże coś Polskę", za nim tłumy ludu wiejskiego. Po nabożeństwie nauczyciel ludowy, p. Władysław Kazimierski, miał odczyt o Konstytucyi 3 maja, a przeszło 1000 słuchaczów gromkiemi okrzykami dziękowało mu za jasny i piękny wykład. Przed wieczorem we wszystkich 6 szkołach miejscowi nauczyciele objaśniali wykładami zgromadzonych włościan o znaczeniu Konstytucyi i podnosili ważność tej rocznicy.

W Ż e l e c h o w i e i P a r y s e w i e tegoż dnia odbyły się nabożeństwa uroczyste i świetne pochody, a w Parysewie pochód uroczysty na cmentarz, na mogiły poległych 1863 r. Nasi bohaterowie z 1863 doczekali się obecnie uroczystego hołdu, oddanego ich prochom, podczas gdy dotąd i ze zwykłym pacierzem klęknąć na ich mogiłach nie było wolno. Wielokrotne zdjęcia fotograficzne dokonane przez oficerów niemieckich uwieczniły uroczystość.

Nałęczów. Święcenie wielkiej rocznicy 3 Maja przeniesiono w Nałęczowie na dzień 8 maja. W dniu tym po sumie licznie zgromadzeni mieszkańcy sformowali pochód i przeszli, śpiewając pieśni narodowe, aleją lipową i przez park do figury, stojącej na t. zw. »Poniatówce«. Tu do zebranych wygłosił przemówienie, wspominające epokę i twórców Konstytucyi 3 Maja, ks. jubilat Kostkowski. Wieczorem dnia tego w pałacu w parku urządzono staraniem p. M. Rogalskiego wieczornicę. Słowo, poświęcone wiekopomnej rocznicy, wypowiedział p. Jarczewski, następnie śpiewała p. Kolasińska, deklamował p. Młodkowski. Udatnej całości dopełnił żywy obraz, przedstawiający Polskę w kajdanach. Zgromadzeni przyjmowali występujących serdecznie. Dochód z wieczornicy przeznaczony został na wpisy szkolne.

Pułtusk. Dzień 3 Maja miasto nasze obchodziło bardzo uroczyście. Od rana już tłumy dzieci z poblizkich wiejskich szkółek spieszyły na punkt zborny. O godzinie 10 rano w prastarej kolegiacie odbyło się solenne nabożeństwo; celebrował ksiądz prałat Gęsty, proboszcz miejscowy, w asystencyi kleryków. Po nabożeństwie kilkutysięczny tłum przy dźwiękach orkiestry strażackiej z pieśnią »Boże, coś Polskę«, ruszył przez miasto, mijając gustownie udekorowane balkony i okna. Pochód, minąwszy ulice: Św. Jańską, Szpitalną i Gimnazyalną, skierował się do kościoła po Bernardyńskiego. Tu w pięknej mowie ks. prefekt Flaczyński zaznajomił zgromadzonych ze znaczeniem Konstytucyi 3 Maja. Zakończył kazanie zaintonowaniem pieśni »Pod Twoją obronę«. O godzinie 4 po południu odbył się obchód okolicznościowy w miejscowem gimnazyum.

Wieczorem w gmachu »Lutni« proboszcz parafii Z a t o r y, ks. Kuligowski, miał odczyt.

W Kole (w gubernii kaliskiej) obchodzono rocznicę 3 Maja bardzo uroczyście. Świętowaliśmy ją — pisze nasz korespondent — przedewszystkiem przez zawieszenie zajęć w magistracie i szkołach, a mianowicie 7-klasowej realnej, szkołach miejskich początkowych i na 2 prywatanych pensyach żeńskich: chrześcijańskiej i żydowskiej. — Oprócz tego o godzinie 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele po bernardyńskim, przyczem prefekt szkół miejskich, ks. K. Kmiecik, wygłosił piękne kazanie okolicznościowe, a chór uczniów miejscowej 7-klasowej szkoły realnej wykonał bardzo ładnie dwie pieśni narodowe: »Boże, coś Polskę« i »Z dymem pożarów«. Po nabożeństwie wszyscy uczniowie szkoły realnej udali się z nauczycielami i gronem opiekunów i przyjaciół szkoły do gmachu szkolnego. Tam uczniom rozdano specyalne karty pamiątkowe, na których wyszczególnione były główne podstawy Konstytucyi 3 Maja. Następnie dyrektor szkoły, inżynier Kwasiborski, w pięknem przemówieniu nakreślił historyę i treść Konstytucyi 3 Maja i zakończył swoje przemówienie wyrażeniem nadziei, że wkrótce może powołani będziemy do przysięgania na wierność nowej konstytucyi, może lepszej i szczęśliwszej od konstytucyi z 1791 roku. Po dyrektorze przemawiali kolejno dwaj jeszcze nauczyciele tejże szkoły. Po tych przemówieniach chór szkolny powtórnie wykonał pieśń »Z dymem pożarów«, na czem uroczystość zakończono. *Ł. D.*

Spór o wodzów we Francyi.

Francuzi szukają kozła ofiarnego z powodu niezadowalającej ich sytuacyi wojennej pod Verdun. »Matin«, biorąc za motto swego artykułu słowa z biuletynu francuskiego: »Generał Petain zdołał naprawić krytyczne położenie«, tak pisze:

»Podczas lutego Niemcy wykonywali cały szereg lokalnych ofenzyw na naszym froncie, aby nas zostawić w wątpliwości co do punktu, w którym naprawdę uderzą, i nie dopuścić nas do ściągnięcia rezerw na to miejsce. Faktycznie armia generała Petaina, która później odparła wielki cios, nie znajdowała się w odcinku Verdun i mogła być tam wysłana dopiero, gdy bitwa trwała już kilka dni. W naszym sztabie generalnym panowały dwa sprzeczne poglądy. Jedni mówili, że Niemcy chcą uderzyć na Verdun, drudzy uważali to za niemożliwe. Nasz front, który wówczas biegł jeszcze przez las Caures, był broniony tylko przez wojska afrykańskie i terytoryalne. Gdy generał Herr, który był wtedy komendantem całego odcinka verduńskiego, prosił o posiłki, posłano mu korpus, stojący w obozie pod Mailly, lecz nie stawił się on zaraz na miejscu.

»Wśród takich okoliczności musiano wytrzymać niemiecki atak z 21 lutego. I przez 36 godzin jeszcze nie pojmowano jego doniosłości. Dopiero gdy musieliśmy się cofnąć — mieliśmy trzy dywizye przeciw pięciu korpusom — i przełożyć nasz front poza Samogneux, Beaumont i Ornes, wtedy zoryentowano się w sytuacyi. Cóż było robić? Na powstrzymanie naporu niemieckiego brakło czasu, tem bardziej, że mieliśmy do odcinka verduńskiego tylko jedną linię kolejową, prócz tego z końcem lutego Moza wystąpiła z brzegów i mosty, ostrzeliwane przez nieprzyjaciela, nie były pewne. Wobec tego postanowiono oddać cały prawy brzeg Mozy.

»Rozkazy cofnięcia się były już wydane, gdy do Verdun przybył generał de Casteinau. Ocenił on sytuacyę na nowo i jako szef całego sztabu generalnego nakazał odwołać cofnięcie się i za wszelką cenę stawić nieprzyjacielowi czoło na wyżynie Douaumont. Wymagało to olbrzymich trudów. Ściągnięto wszystkie samochody dla transportu wojsk i przywożenia amunicyi. Wypożyczono od armij sąsiednich około 4.700 samochodów i dzień i noc, bez ustanku, utrzymywano połączenie między Bar-le-Duc a Verdunem. Tylko w ten sposób zdołał korpus 20 przybyć na wyżynę Douaumont. Zawezwano go 24 lutego o 7 godzinie, w 10 godzin później był już na stanowisku. Te same samochody w następnych dniach przywiozły całą armię Petaina i od przeszło pół trzecia miesiąca przywożą wciąż środki żywności, amunicyę, świeże wojska, a odwożą rannych i zmęczonych żołnierzy.

»Ale pomimo tej zmiany w rozkazach, na kilku punktach wykonano odwrót. Początek bitwy pod Verdun'em przedstawia się bezładnie, ponieważ nie wszystkie jednostki bojowe mogły wykonać rozkaz generała Castelnau i działały jeszcze według pierwszego planu. Z łatwo zrozumiałych przyczyn nie możemy opisywać następstw tego zamieszania. To są fakty, które nam powiadają, jak się rozpoczęła bitwa pod Verdun'em, — fakty, do których wrócimy kiedyś, gdy się będzie rozchodziło o rozważenie odpowiedzialności«.

Przypominamy także znany z depesz rozkaz generała Petaina, żeby wojska w Verdun trzymały się, nawet gdyby im zagrażało okolenie. Również inne dzienniki francuskie zawierają podobne skargi, jak »Matin«. Oczywiście skargi te zwracają się przeciw Joffr'owi, który wydał rozkaz cofnięcia się z prawego brzegu Mozy, rozkaz odwołany potem przez szefa sztabu, Castelnau. Na razie dalszy rozwój bitwy przyznał słuszność generałowi Castelnau, ale bitwa jeszcze się nie skończyła i niewiadomo, czy później Joffre nie będzie miał prawa uskarżać się na gen. Castelnau, że zepsuł mu plan. Bądź co bądź reputacya Joffre'a podupadła, wyrośli natomiast w oczach opinii generałowie Castelnau i Petain, jako bohaterowie Verdun'u.

Opinia publiczna Francyi kieruje się, jak każda opinia publiczna, nie objektywnym stanem rzeczy, lecz subjektywną potrzebą podtrzymania otuchy w narodzie. Na tem polegała głównie sława Joffre'a. Po bitwie nad Marną uznano go we Francyi za największego generała doby obecnej, niemal za nowego Napoleona. Objektywnie rzecz biorąc, Joffre przez bitwę nad Marną naprawił tylko po części wielkie błędy, które popełnił przed wojną, jako szef sztabu generalnego, nie przewidując wcale planów niemieckich, a potem z początku wojny, gdy nie poparłszy skutecznie Belgów, w szybkim odwrocie odsłonił północną Francyę przemysłową. W bitwie nad Marną dopiero zdołał gładko odłączyć się od napierającego wojska niemieckiego, i wszystkie siły zgromadzić w łuku między Paryżem, a Verdun'em, zagrażając równocześnie Niemcom oskrzydleniem od zachodu. Był to czyn rzeczywiście świetny pod względem strategicznym, chociaż mistrzowski odwrót Klucka udaremnił właściwy plan oskrzydlenia i powstrzymał armie francuskie jeszcze na ich własnym terenie.

Sukcesem strategicznym nad Marną żyli Francuzi przez 20 miesięcy, teraz jednak prasa francuska z okazyi bitwy pod Verdun zaczyna wytykać Joffr'owi i to, że nie zdołał wyzyskać owego sukcesu nad Marną i obniża jego zasługi równie niesłusznie, jak je przedtem wyolbrzymiała. Oczywiście są także dzienniki, które bronią Joffre'a. Ten spór o wodzów płynie też z mętnego źródła sporów partyjnych. Antagonizm między Joffrem a Castelnau nie jest tylko antagonizmem osobistych ambicyj, lecz płynie z prądów klerykalnych i antyklerykalnych, które we francuskim korpusie oficerskim od dziesiątek lat się zwalczają. Joffre jest republikaninem, zaprzyjaźnionym z radykałami, Castelnau jest bożyszczem kół arystokratyczno-klerykalnych w wojsku. Oczywiście z takich sporów partyj, czy klik, nie można jeszcze wysnuwać wniosków ujemnych dla Francyi.

Teror angielski w Irlandyi.

Dzienniki berlińskie donoszą z Rosendaal:

Z Dieppe nadeszły tu szczegółowe wiadomości o walkach, stoczonych przez wojska angielskie z powstańcami irlandzkimi. Odwaga, z jaką powstańcy walczyli, zaimponowała oficerom angielskim, którzy mieli rozkaz bezwzględnego postępowania z powstańcami. Jeden z oddziałów angielskich otrzymał od komendata rozkaz oczyszczenia z powstańców pewnej ulicy w Dublinie w przeciągu czterech godzin. — Niespełnienie tego rozkazu w wyznaczonym terminie groziło surowemi karami. Kilku powstańców, brocząc krwią z licznych ran błagało żołnierzy o litość. Oficerowie angielscy jednak rzucili się na nich, bijąc ich i kopiąc nogami.

Żołnierze angielscy opowiadają też, iż otrzymali od przełożonych rozkaz, by każde powstaniec, który wpadnie im w ręce, bez względu na to, czy kobieta, czy mężczyzna, czy starzec, czy dziecko, był natychmiast stracony. Później okazało się, że **wiele osób stracono w ten sposób zupełnie niewinnie,** żołnierze angielscy nie troszczyli się o to i nie dawali nikomu pardonu. — W wielu wypadkach **żołnierze podłożyli ogień, by zatrzeć ślady morderstwa.**

O straceniu dziennikarza S k e s s i n g t o n a donoszą: **Skessington, stracony bez sądu na rozkaz jakiegoś oficerka angielskiego,** był reporterem jednego z dzienników w Belfaście. Utrzymywał on z kilku przywódcami Sinn-feinistów bliższe stosunki, mimo to jednak nie dowierzano mu i podejrzewano o zdradę. Gdy w Dublinie wybuchło powstanie, Skessington udał się na St. Stephens Green i wmieszał się między powstańców, widocznie, aby lepiej przypatrzeć się walce. Tam wpadł w ręce żołnierzy angielskich wraz z kilkudziesięciu powstańcami. Widocznie jednak to, co Skessington widział, było dla Anglików zbyt kompromitującem, gdyż **dowodzący tam oficer kazał natychmiast go rozstrzelać. Wraz z nim rozstrzelano również bez sądu sześć innych osób, które znajdowały się w towarzystwie Skessingtona.**

Niemcy a Norwegia.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Chrystyania, 22 mja.

Odpowiadając na krok rządu norweskiego z powodu straty trzech okrętów norweskich »Bausa«, »Kanni« i »Siriusa« niemiecki urząd spraw zagranicznych wręczył poselstwu norweskiemu notę, w której donosi, że władze niemieckie nie mogły wybadać, czy te okręty zginęły podczas wojennych operacyj niemieckich łodzi podmorskich na okręty nieprzyjacielskie, stojące w porcie wojennym w Havrze, ale jeżli norweskie okręty tam się wtedy znajdowały, szkoda, jakaby stąd wypłynęła, pochodziłaby **z operacyj wojennych uprawnionych, a przeto do państwa niemieckiego nie możnaby sobie z tego powodu rościć pretensyj.**

Poselstwo norweskie z polecenia norweskiego ministerstwa spraw zagranicznych odpowiedziało, że rząd norweski nie sądzi, by odpowiedzialność w tym wypadku polegała na takich bezpośrednich działaniach wojennych i **rezerwuje sobie podniesienie praw swoich i swoich poddanych, gdyby się miało pokazać, że te okręty zostały zniszczone przez bezpośredni atak niemieckich sił zbrojnych,** które je mimo oczywistych odznak neutralnych uważały za nieprzyjacielskie. Norweski rząd prosi tedy rząd niemiecki o doniesienie mu, o ile można będzie zasięgnąć dalszych wiadomości o utracie tych trzech okrętów.

Fałszywe doniesienie o zniszczeniu niemieckiej łodzi podwodnej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 maja.

Biuro Wolffa donosi: »Nieuve Courant« z 25 kwietnia podał wiadomość, że holenderski parowiec »Söracarta« w podróży między Irlandyą a wyspami szetlandzkimi był świadkiem zniszczenia niemieckiej łodzi podwodnej przez angielski parowiec rybacki. Jak z kompetentnego źródła o tem donoszą, holenderski parowiec »Söracarta« został 25 kwietnia wieczór na zachód od Irlandyi zatrzymany przez niemiecką łódź podwodną sygnałem flagowym. W jej pobliżu znajdował się drugi parowiec pod szwedzką flagą. Temu dano taki sam sygnał, a gdy sygnał nie został usłuchany, wystrzelono z łodzi przed okręt, aby go zmusić do zatrzymania jazdy. W tej samej chwili parowiec jadący pod szwedzką flagą otworzył szybki ogień na niemiecką łódź podwodną. Łódź próbowała chronić się, dając natychmiast nurka, lecz mimo to została draśniętą jednym strzałem, który jednakże nie nadwyrężył zdolności łodzi do manewrowania. Ta sama łódź podwodna w cztery dni później u zachodniego wejścia do kanału angielskiego miała drugi bardzo podobny wypadek. Także w tym wypadku udało się łodzi przez szybkie nurkowanie ochronić się przed szybkim ogniem nieprzyjacielskim. Łódź wróciła cało do swego kraju.

Zbrojenia Ameryki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 22 maja.

(Biuro Reutera). Izba reprezentantów przyjęła bil o żegludze, postanawiający **założenie państwowej floty handlowej dla komunikayci z zagranicą.** Bil ten nie przeszedł jeszcze przez Senat.

Izba reprezentantów przyjęła także sprawozdanie z konferencyi obu Izb co do przedłożenia o armii, które **podwyższa regularną armię na 210.000 ludzi,** podwyższa także siły bojowe poszczególnych stanów, zobowiązanych do związkowej służby wojennej, tak, że **najwyższa siła armii ma wynosić 680.000 ludzi.** Bil ten przeszedł już przez Senat.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.